

Bajkopisarz, poeta liryczny, autor tekstów piosenek, specjalista od prawa autorskiego — kim chciał być Jan Brzechwa?

Jowita Podwysocka-Modrzejewska

Jan Brzechwa zapisał się na kartach historii literatury jako znakomity twórca wierszy i bajek dla dzieci, mimo że w tej roli objawił się jako czterdziestoosmioletni mężczyzna. Ponadto był też autorem piosenek i tekstów dla wielu warszawskich kabaretów oraz poetą lirycznym. Z wykształcenia prawnik, miał wiele dokonań w dziedzinie prawa autorskiego. Brzechwa jeszcze na studiach znalazł się w gronie założycieli Związku Autorów Kabaretowych, potem Związku Artystów i Kompozytorów Scenicznych — ZAiKS, który powołany został, by stać na straży praw autorskich. Gdy skończył studia, został naczelnikiem wydziału prawnego tejże instytucji. Zajęcie się tą dziedziną prawa było tym ważniejsze, że początkowo w Polsce nie obowiązywały żadne dyrektywy co do honorariów dla kompozytorów, autorów tekstów i pisarzy¹. Brzechwa udzielał również porad prawnych na łamach „Wiadomości Literackich”.

Brzechwa wielokrotnie występował przed sądem, broniąc praw autorów (jako adwokat posługiwał się swoim prawdziwym nazwiskiem Jan Lesman). Najgłośniejszą sprawą, w której brał udział, był proces z powodztwa Zenona Przesmyckiego-Miriama przeciw Tadeuszowi Piniemu za bezprawne wydanie wierszy Cypriana Kamila Norwida.

Przesmycki za zgodą rodziny pieczętował wydawał kolejne tomy utworów Norwida, a Pini, nie bacząc na brak zgody spadkobierców, opublikował antologię wierszy Norwida najtańszym kosztem i mało elegancko. Znalazły się tam wiersze, w stosunku do których prawa majątkowe w myśl ustawy jeszcze nie wygasły. Proces ciągnął się kilka lat z kilkukrotnymi apelacjami Brzechwy. W końcu w 1937 r. Sąd Najwyższy skazał Piniego na karę grzywny i zapłatę Miriamowi tzw. pokutnego.

Brzechwa jako naczelnik wydziału ZAiKS-u uczestniczył w pracach Międzynarodowej Konfederacji Stowarzyszeń Autorów i Kompozytorów

1 Ustawa dotycząca praw autorskich weszła w życie dopiero w 1926 r.

oraz publikował liczne artykuły na temat prawa autorskiego w Polsce i ZSRR.

Za sprawą Lesmana do polskiego prawa autorskiego wprowadzono instytucję *droit de suite* — autorskie prawo majątkowe, dziedziczone, niezbywalne, do określonej części dochodów ze sprzedaży oryginału utworu autorskiego.

Mimo licznych sukcesów ta ścieżka kariery jednak nie odpowiadała Brzechwie. ponieważ w 1947 r. zrezygnował z zawodu adwokata. Ciągnęło go jednak do pisania. Tworzyć zaczął już jako siedemnastolatek².

Debiutował jako poeta w 1915 r. Jego wiersze ukazały się w piotrogrodzkim „Sztandarze” i kijowskich „Kłosach Ukraińskich”. Pierwszą książkę poetycką wydał w 1926 r. Próbował publikować wiersze w renomowanych czasopismach, takich jak „Wiadomości Literackie” czy „Skamander”, ale niestety — jak wspominał — z trudnościami. Wydawcy nie chcieli publikować utworów Leśmiana, a Lesmana-Brzechwy tym bardziej. Poeta zaczął więc przysyłać utwory pod różnymi pseudonimami. Podstęp się udał i wkrótce Brzechwa mógł publikować już pod własnym nazwiskiem³.

Okres dwudziestolecia międzywojennego był dla Brzechwy jako poety bardzo płodny. W latach 1926–1938 ukazało się pięć jego tomików z lirykami, zawierającymi utwory podejmujące w znacznej mierze tematykę miłosną. W poezji Brzechwy miłość rzadko bywa szczęśliwa. Utwory traktujące o niej przepelnione są żalem porzuconego kochanka lub tęsknotą za nieosiągalnym przedmiotem westchnień. Kobieta przedstawiona zostaje jako istota, która chce wyssać z kochanka siły życiowe. Z liryków wylania się obraz bezdusznego i egoistycznego stworzenia, które tylko czyha, aby zranić ukochanego i złamać mu serce.

Wobec tego rodzaju całkowitego odrzucenia mężczyzna traci własną tożsamość i pewność siebie. Jest bezsilny i bezbronny. Cierpienia fizyczne, jakim poddawany jest bohater liryczny, okazują się gorszą męką niż śmierć. Odrzucenie, ciągła banicja to okrutny i niezasłużony los, nie niweczy on jednak uczucia — wzgardzony kochanek nierzadko nadal oczekuje łask kapryśnej damy serca, trwając u jej stóp, gotów przetrwać największe upokorzenia. W tomikach pochodzących z dwudziestolecia międzywojennego poeta często odwołuje się do praktyk magicznych. Bohater liryczny wierszy Brzechwy uważa, że gdy te praktyki pozna, zrozumie świat, a dzięki temu będzie mógł uczynić rzeczywistość bardziej przychylną sobie. Posługując

2 Brzechwa urodził się w 1898 r., a nie jak podawał, gdy wziął ślub z trzecią żoną Janiną Serocką, w 1900 r.

3 K. Nastulanka, *Bajkopisarz mimo woli*, [w:] *Akademia pana Brzechwy*, red. A. Marianowicz, Warszawa 1984, s. 115.

się czarodziejskimi rekwizytami, stara się także wpłynąć na swoją ukochaną i ją zdobyć. Jak zaznacza Anna Szóstak:

poetycka magia ogniskuje się bowiem głównie na sferze emocjonalnej uczuciowości, sprowadzając się do czarów, uroków, zaklęć i talizmanów mających zapewnić przychyłność wybranki i szczęście w miłości⁴.

Przedwojenne utwory liryczne Brzechwy spotkały się zarówno z pozytywnym, jak i negatywnym przyjęciem. Nie ma tu miejsca na szczegółowe omówienie tego problemu. Warto jednak podkreślić, że recenzenci zwracali uwagę na muzyczność liryków. Jarosław Jankowski⁵ dostrzegł wiele tzw. „rybek” (pomocniczych rymów, mających ułatwić czytelnikowi poddanie się taktowi muzyki). Ponadto, zarzucał poecie gadatliwość, stosowanie pleonazmów i mentalność piosenkarza. Cechy te nie przeszkadzają podczas wykonywania utworu wokalnego, nie są jednak wskazane w przypadku tekstu pisanego. Być może Brzechwie trudno było wyzbyć się przyzwyczajęń. Równocześnie z twórczością liryczną uprawiał bowiem twórczość kabaretową. Od maja 1918 r. przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego współpracował z wieloma kabaretami m.in. Momusem, Qui Pro Quo czy Morskim Okiem.

Swoje związki z kabaretem międzywojnia skomentował w zabawny sposób:

Mając od dziecka zgubną skłonność do rymowania, już jako niesforny wyrostek dawałem folę swej złośliwości i w wierszowanych paszkwilach wyszydzałem ku ogólnemu zgorszeniu najdostojniejsze ciotki. Gdy więc w 1918 roku wróciłem z Rosji do kraju, musiałem w okupowanej Warszawie przepychać się przez życie o własnych siłach, krewni przypomnieli sobie moje dawne zamilowania satyryczne i poradzili, abym spróbował szczęścia w kabaretach warszawskich, które podówczas były modne⁶.

Pierwszym kabaretem, z jakim współpracował, był Argus. W wywiadzie, którego udzielił Krystynie Nastulance, poeta wspominał:

Specjalnie brałem nocną służbę w koszarach, żeby móc pisać. Gotowe skecze i piosenki podawałem przez bramę. Kiedyś otrzymałem rozkaz sprowadzenia koni dla kompanii na plac Saski. Szedłem Nowym Światem i tylko na chwilę zatrzymałem się przed „Picadorem”. Lechoń recytował swoje wiersze. Wystarczyło to oczywiście, aby konie się rozbiegły na wszystkie strony, przechodnie pomagali mi je łapać⁷.

4 A. Szóstak, *Od modernizmu do lingwizmu. O przemianach w twórczości Jana Brzechwy*, Kraków 2003, s. 130.

5 J. Janowski, rec., „Czas” 1936, nr 60, s. 8.

6 J. Brzechwa, *Na marginesie*, [w:] *Dymek z papierosa*, red. K. Rudzki, Warszawa 1959, s. 282.

7 K. Nastulanka, *Bajkopisarz mimo woli*, [w:] *Sami o sobie*, red. taż, Warszawa 1975, s. 78.

Działalność kabaretowa, jak pisze Szóstak, okazała się istotna ze względu na doświadczenie, które stanowi ważny etap w ewolucji twórczej pisarza. W kabarecie Brzechwa uczył się celnego dowcipu, skrótu myślowego, błyskotliwych puent, zabawnej gry słów i purnonsensu opartego na mechanizmach języka⁸.

Teksty kabaretowe Brzechwy dotyczyły burzliwej sytuacji społeczno-politycznej na kilka miesięcy przed i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Poeta specjalizował się w pisaniu wierszy satyrycznych, tradycyjnie pojawiających się w programie każdego teatryku.

Niestety, większość utworów kabaretowych z okresu dwudziestolecia międzywojennego zaginęła. W 17. numerze „Estrady”⁹ z 1921 r. można znaleźć pierwsze teksty przeznaczone dla teatryków Brzechwy. Ważnym elementem każdego kabaretu były piosenki. Szlagierami stawały się zwłaszcza te, które pojawiały się w programach rewii. Np. sławne niegdyś *Niełoperzę* z muzyką Fanny Gordon, *Zdrowie dam* z muzyką Jerzego Petersburskiego lub *Jak kochać, to namiętnie* z muzyką Henryka Warsa. Słowa piosenek Brzechwy są nieskomplikowane, lekkie i nieco sentymentalne. Tematycznie przede wszystkim dotyczą miłości. Są rytmiczne i poprawne wersyfikacyjne, zawierają proste, momentami nawet banalne rymy, a co najważniejsze — wpadają w ucho refren.

Także i po II wojnie światowej Brzechwa tworzył piosenki o zabarwieniu satyrycznym. Odnosił się w nich do ówczesnych realiów, stąd bez znajomości aktualności teksty te są niestety bardzo trudne do zinterpretowania. Kto pamięta dzisiaj Basię Kwiatkowską¹⁰, do której niepodobna jest ukochna? Albo Wolęjkę¹¹ czy Łącz¹² z utworu *Ty jesteś moje hobby*, do których nie jest podobny podmiot liryczny?

Bohaterką piosenki *Ważniejsza od żony* jest sekretarka — szara eminencja, posiadająca następujące cechy:

Kto ta osoba niezastąpiona?
Sekretarka.
Kto jest ważniejszy nawet niż żona?
Sekretarka.
Szef odchodzi, ona trwa.
Kto więc władzę w państwie ma?

8 A. Szóstak, *Od modernizmu do lingwizmu...*, dz. cyt., s. 155.

9 Wydawane w latach 1917–1922 przez B. Rudzkiego małe książeczki zawierające zbiory piosenek, wierszy, monologów i skeczów wykonywanych w warszawskich teatrykach.

10 Barbara Kwiatkowska-Lass była aktorką filmową. Popularność przyniosła jej rola Ewy w filmie *Ewa chce spać* (1957).

11 Chodzi o Czesława Wolęjkę, polskiego aktora, żyjącego w latach 1916–1987.

12 Marian Mikołaj Łącz był polski aktorem, a także piłkarzem ŁKS Łódź i Polonii Warszawa, grającym również w reprezentacji Polski.

Sekretarka, sekretarka,
Sekretarka czyli ja¹³.

W utworze tym można także ujrzeć satyryczny obraz realiów PRL-owskiej machiny urzędniczej, w której trybach są zmuszeni funkcjonować obywatele:

Dzwonią, dzwonią telefony,
W poczekalni zawsze tłok.
Pan dziś będzie załatwiony,
A pan może przyjść za rok.
Proszę zgłosić wniosek na piśmie,
Załatwię jutro, ale dziś nie.
Proszę już nie pytać mnie,
Powiedziałam — nie, to nie¹⁴.

Książki... *książki* to satyra na absurdalną sytuację, z jaką styka się czytelnik, który chce kupić książki. Jest on odsyłany z miasta do miasta, gdy dociera do kolejnych, okazuje się, że nigdy nie było tam poszukiwanych przez niego pozycji. W prasie jednak wciąż ukazują się wzmianki na temat nowości książkowych, a te, choć drogie, trudno jest dostać:

Wciąż wychodzą katalogi,
Czas jest drogi, pieniądz drogi,
Lecz w księgarniach mówią wszędzie:
„Nie ma... Wyszła... Była... Będzie”.
A kultura? A oświata?
Książki leżą. Płyną lata¹⁵.

Poeta nie zapomina o losie literatów. W satyrze *Pisarz uspołeczniony* przedstawia swój zwykły rozkład dnia. I okazuje się, że właściwie nie ma czasu, by pisać, ponieważ grafik ma wypełniony po brzegi, m.in. takimi zajęciami, jak posiedzenie Związku czy wieczór autorski. Schemat powtarza się codziennie:

Przeglądam kalendarzyk:
Dziesiąta — zebranie (Ważyk)
Jedenasta — Komisja w Woj. RN-ie,
Dwunasta — posiedzenie,
Pierwsza — referat Reczka,
Druga — bułgarska wycieczka,
Trzecia — zjazd aktywistów, dyskusja itd.
Czwarta — żegnamy Drdę,
Piąta — zebranie Klubu Młodych,

13 J. Brzechwa, *Ważniejsza od żony*, [w:] *Brzechwa dla dorosłych*, oprac. A. Moździońek, Warszawa 1999, s. 99.

14 Tamże.

15 J. Brzechwa, *Książki... książki*, [w:] tegoż, *Cięte banki*, Warszawa 1952, s. 38.

(...)
W czwartek to samo od początku —
Do piątku¹⁶.

Mimo umiejętności zręcznej obserwacji rzeczywistości i przetransponowania jej na język satyry i groteski, to nie twórczość kabaretowa przyniosła Brzechwie największe uznanie. Jako autor poezji dla dzieci dał się poznać w 1937 r., kiedy to ukazał się jego pierwszy zbiór z utworami skierowanymi do najmłodszych pt. *Tańcowała igła z nitką*. Brzechwa, zapytany jak to się stało, że zmienił adresatów swoich wierszy, odpowiedział:

Stalo się najzupełniej przypadkowo. Kiedyś w Zaleszczykach w czasie wakacji zacząłem pisać żartobliwe wierszyki ku uciesze dorosłych. Zdziwiłem się, gdy Mortkowiczowa zaproponowała mi, że je wyda jako książeczkę dla dzieci. Jeszcze bardziej zdziwiłem się, gdy Leśmian powiedział, że dopiero te moje wiersze są całkiem dobre i oryginalne¹⁷.

Szóstak zaznacza, że było to objawienie się zupełnie nowego modelu poezji dla dzieci. W utworach skierowanych do milusińskich dostrzega ona wdzięk wierszy, dowcip, lekkość i bezpretensjonalność zwrotów do małego czytelnika, który nie jest traktowany z góry, ale po koleżeńsku. Ponadto, badaczka zwraca uwagę na zabawę słowem, wyrażającą się w niebanalnym użyciu frazeologizmów¹⁸. Autorka monografii Brzechwy podkreśla, że cały bagaż pisarskich doświadczeń zdobytych zarówno jako poeta liryczny, jak i autor kabaretowych utworów, a także psychologiczna wiarygodność i wnikliwość oraz wycucie i rozumienie języka wpłynęły na kształt poezji dla dzieci, a w efekcie na pozytywny jej odbiór.

Brzechwa o pisarstwie dla dzieci opowiada następująco:

Unikając oschlej i schematycznej dydaktyki, próbowałem przez ośmieszenie wad i przywar ukazać ich ujemną stronę małym czytelnikom. Wydawało mi się, że literatura dla dzieci może i powinna być pouczająca, ale w szczególny sposób. Powinna rozszerzać sferę ich wyobraźni, wzbogacać słownictwo, a idee wychowawcze podawać w iskrzącej się, wesołej i lekkiej formie, aby dziecko tego nie dostrzegło, w przeciwnym bowiem wypadku rozsądna myśl autora staje się odpychająca. (...) Staralem się, aby w każdym utworze, który pisałem, zawarte było jakieś wydarzenie czy anegdota, jakaś niespodzianka w rozwiązaniu i zakończeniu, aby dobry rym stawał się punktem ogniskującym uwagę, mobilizującym pamięć dziecka, aby elementy dźwiękowe wiersza wybijały się na czoło, także i dlatego, że w samym dziecku tkwi przyrodzona skłonność do rymowania. Nie unikałem

16 J. Brzechwa, *Pisarz uspołeczniony*, [w:] tegoż, tamże, s. 32.

17 K. Nastulanka, *Bajkopisarz mimo woli*, dz. cyt., s. 115.

18 A. Szóstak, *Od modernizmu do lingwizmu...*, dz. cyt., s. 272.

także gry słów (...), byłem zdania, że słowa same przez się stanowią dla dziecka materiał poznawczy, pomnażają jego wiedzę o języku i bawią je tak jak nowe zabawki¹⁹.

Poeta wczuwa się w dziecko i przez słowną zabawę bada skuteczność języka i jego przydatność jako narzędzia i środka komunikacji. Obiektem zainteresowania jest język potoczny wraz z jego wieloznacznością, barwnością i kontrowersyjnością. Poeta często zestawia wyrazy o podobnych brzmieniach („Spotkał katar Katarzynę”²⁰), konfrontuje znaczenia dosłowne i metaforyczne („Poniedziałek już od wtorku / poszukuje kota w worku”²¹) czy umieszczając słowa w różnych kontekstach, wydobywa wielkość ich sensów (*Leń*²²).

W wierszu *Na straganie* poeta w barwny sposób opisuje własności i kolor warzyw:

Rzecz na to kalarepka:
„Spójrz na rzepę — ta jest krzepka!

(...)

Lecz pietruszka — z tą jest gorzej:
Błada, chuda, spać nie może”.

Burak stroni od cebuli,
A cebula doń się czuli:

„Mój Buraku, mój czerwony,
Czybyś nie chciał takiej żony?”

Burak tylko nos zatyka:
„Niech no pani prędej zmyka,

Ja chcę żonę mieć buraczą,
Bo przy pani wszyscy płaczą”.

(...)

„Niech rozsądzi nas kapusta!”

„Co, kapusta?! Głowa pusta?!”

19 Za: tamże.

20 J. Brzechwa, *Katar*, [w:] tegoż, *Wielka księga wierszy*, Poznań 2002, s. 36–37.

21 Tenże, *Tydzień*, [w:] *Jan Brzechwa dzieciom*, Warszawa 2011, s. 275.

22 Tenże, *Leń*, [w:] *Brzechwa dzieciom*, Kraków 2013, s. 10–11..

A kapusta rzecz smutnie:
„Moi drodzy, po co klótnie,

Po co wasze swary głupie,
Wnet i tak zginiemy w zupie!”²³

Banalne metafory i potoczne zwroty metaforyczne umieszczone w nietypowych kontekstach nabierają niekiedy nowych zaskakujących znaczeń, np. „A niech tę kaczkę gęs kopnie”²⁴.

W licznych recenzjach pojawiających się w prasie krytycy literacy zaznaczali, że twórczość dla dzieci Brzechwy była czymś wyjątkowym. Anita Thierry podkreśliła, że mimo ogromnego dorobku poetyckiego, Brzechwie nie udało się stworzyć poezji równie wybitnej jak twórczość dla dzieci²⁵.

W „Głosie Pracy” recenzent sygnujący tekst XY napisał o tomiku:

I w lirykach, i w tłumaczeniach Brzechwa nie jest bezkonkurencyjna. Natomiast wypełniające większą część zbioru baśnie i poematy, satyry, fraszki i bajki są rzeczywiście niezrównane²⁶.

Ryszard Matuszewski podkreślił, że Brzechwa pisząc dla dzieci:

Wykorzystał możliwości świetnej zabawy małego czytelnika, kryjące się w samym procesie zdobywania przezeń i rozszerzenia zasobu pojęć i słów. (...) Okazał się (...) świętym dydaktykiem, gdyż uczył nie moralizując, lecz bawiąc. Wierzył we wrodzony instynkt oraz inteligencję dziecka, ufając, że nie należy wbijać mu do małej główki (...), co białe, a co czarne. Wolno natomiast założyć, że dziecko czasem lepiej od dorosłych zna się na żartach²⁷.

Żona poety Janina Brzechwowa wspominała, że jej mąż rozmawiał z dziećmi tak samo jak z dorosłymi:

Nie było żadnego mizdrzenia się, żadnej sztuczności ani zniżania się do poziomu dziecka. Po prostu uśmiech, wesoły żart i niefrasobliwy dialog, zawsze jednak trochę na wyrost. Dzieci szybko wznosiły się do wyznaczonego im pułapu, a często go nawet przekraczały i można było podnieść poprzeczkę²⁸.

23 J. Brzechwa, *Na straganie*, [w:] *Jan Brzechwa dzieciom*, dz. cyt., s. 273–274.

24 Tenże, *Kaczka dzwiniaczka*, [w:] tamże, s. 211.

25 A. Thierry, *Ciemne pieśni Brzechwy*, „Kultura” 1968, nr 43, s. 11.

26 XY, rec., „Głos Pracy” 1959, nr 87, s. 4.

27 R. Matuszewski, *** (incipit), [w:] *Akademia pana Brzechwy*, dz. cyt., s. 129.

28 J. Brzechwa, *Coś z kuchni*, [w:] tamże, s. 107.

Paradoksalnie, pisarz bał się jednak małych dzieci i niemowląt. Brzechwowa wspomina, jak kiedyś przyszli do nich w odwiedzinach znajomi z trzyletnią córeczką, z którą nie było jeszcze kontaktu słownego. Dziewczynkę rozpierała energia. Wdrapała się pisarzowi na kolana, całowała go i głaśkała, pogniotła mu ubranie. Mama dziewczynki zdawała się nie zauważać zachowania dziecka i zniecierpliwienia gospodarza. Gdy goście wreszcie wyszli, poeta powiedział:

Co wy mi za bajki opowiadacie, że ta mała ma trzy lata?
— Jak to? — zdziwiła się żona poety. — A ile według ciebie?
— Dwadzieścia trzy — mruknął, zmieniając koszulę. — Omal mnie nie zgwałciła²⁹.

Pytany o wiersze dla dzieci, wielokrotnie odpowiadał, że nie pisze ich dla dzieci. Mówił:

Pisząc te wiersze, sięgam pamięcią do mojego dzieciństwa i staram się przypomnieć sobie, jak wtedy widziałem świat, i jakie miałem problemy (...) piszę te wiersze z pozycji dziecka. Tak, jak dziecko pisałoby dla dorosłych³⁰.

W wierszu *Do matek (które swym dzieciom czytają moje wiersze)* Brzechwa przyznał się, dla kogo tak naprawdę pisze:

Powiedział ktoś, że m zmyślny strateg,
Bo gdy dla dzieci piszę wiersze,
Właściwie piszę je dla matek.

(...)

Wiadomo przecież od stuleci,
Że taki rzeczy jest porządek:
Do matek trafia się przez dzieci
Tak jak do mężczyzn — przez żołądek.
Czy to uwłaszcza matkom miłym?
No cóż, przyznaję się. Zgrzeszyłem.

Lubię twarzyczki wasze młode
I często sobie wyobrażam
Wasz wdzięk i powab, i urodę,
I mimo woli się rozmarzam.
A gdy marzenie mnie kołysze,
Wtedy dla dzieci wiersze piszę³¹.

29 Tamże.

30 Tamże, s. 108.

31 Tenże, *Do matek*, [w:] tegoż, *Liryka mego życia*, Warszawa 1968, s. 27–28.

Brzechwa bardzo pragnął być poetą lirycznym i początkowo czuł się zawiedziony, że postrzegano go jako pisarza dla dzieci. Z czasem jednak zmienił zdanie: „z biegiem czasu doszedłem do wniosku, że lepiej być jedynym bajkopisarzem, niż utonąć w masie poetów”³².

Próbował sił w różnych gatunkach literackich. Warto zaznaczyć, że do końca swoich dni pracował nad ostatnim tomikiem wierszy, aby nic nie pozostało w „szufladzie”.

Możemy znaleźć w nim twory publikowane w tomikach przedwojennych, ale także zupełnie nowe, nieogłoszone również w prasie. Zbiór ten ujrzał światło dzienne dopiero w dwa lata po śmierci poety. W utworach z ostatniej książki poeta starał się bagatelizować i obrócić w żart to, czego nie mógł zaakceptować — chorobę, starość i śmierć. Wybór ostatnich wierszy przeszedł jednak właściwie bez echa. A w historii literatury Jan Brzechwa zapisał się jako błyskotliwy twórca dla dzieci. Niemal zupełnie natomiast zapomniano o twórczości dla dorosłych — lirykach, działalności kabaretowej i satyrycznej.

Bibliografia

- Brzechwa Jan, *Brzechwa dla dorosłych*, oprac. A. Możdżonek, Warszawa 1999
- Brzechwa Jan, *Brzechwa dzieciom*, Kraków 2013.
- Brzechwa Jan, *Cięte bańki*, Warszawa 1952.
- Brzechwa Jan, *Jan Brzechwa dzieciom*, Warszawa 2011.
- Brzechwa Jan, *Liryka mego życia*, Warszawa 1968.
- Brzechwa Jan, *Na marginesie*, [w:] *Dymek z papierosa*, red. K. Rudzki, Warszawa 1959.
- Brzechwa Jan, *Wielka księga wierszy*, Poznań 2002.
- Brzechwa Janina, *Coś z kuchni*, [w:] *Akademia pana Brzechwy*, red. A. Marianowicz, Warszawa 1984.
- Janowski Jarosław, rec., „Czas” 1936, nr 60, s. 8.
- Nastulanka Krystyna, *Bajkopisarz mimo woli*, [w:] *Akademia pana Brzechwy*, red. A. Marianowicz, Warszawa 1984.
- Nastulanka Krystyna, *Bajkopisarz mimo woli*, [w:] *Sami o sobie*, red. taż, Warszawa 1975.
- Matuszewski Ryszard, ***, [w:] *Akademia pana Brzechwy*, red. A. Marianowicz, Warszawa 1984.

32 K. Nastulanka, *Bajkopisarz mimo woli*, dz. cyt., s. 116.

Szóstk Anna, *Od modernizmu do lingwizmu. O przemianach w twórczości Jana Brzechwy*, Kraków 2003, s. 130.

Syga Tadeusz, *Jan Brzechma*, „Stolica” 1966, nr 29.

Thierry Anita, *Ciemne pieśni Brzechwy*, „Kultura” 1968, nr 43.

XY, rec., „Głos Pracy” 1959, nr 87, s. 4.